

Józef Borzyszkowski

Słowo z okazji Jubileuszu 70-lecia

Acta Cassubiana 18, 214-218

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

Słowo z okazji Jubileuszu 70-lecia

Lata, lata, lata...

- „Lata nasze przemijają jak trawa...”
- „Jak szybko mijają chwile, jak szybko mija czas...”!

* Dziękując Państwu za dar obecności, a także piękne kaszubskie pieśni – nie tylko dziś, za życzliwość, za przyjaźń i współpracę, trudno mi pogodzić się z tym, że minęło już tyle lat!

Przecież ledwie ponad 50 lat temu, na I roku studiów, dzięki ogłoszeniu w prasie, zjawiłem się tu – w Ratuszu Staromiejskim, by posłuchać prelekcji śp. Leona Roppla na temat „Tradycje kulturalne Wielki...”

Przyszedłem, wysłuchałem, odezwałem się i... zostałem – przyjąłem zaproszenie... – zakorzeniłem się w Klubie „Pomorania” i w Społeczności Zrzeszonej, w Gdańsku i w tym, co mieści się w statutowych zadaniach – w działalności czworo gospodarzy – organizatorów dzisiejszego spotkania, którymi są – jak Państwo dobrze wiecie – Instytut Kaszubski, Nadbałtyckie Centrum Kultury, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie i Biblioteka Gdańska PAN. – To moja młodość i... współczesności wiele! Z Prezesem Cezarym na czele!

Cieszę się ogromnie, że to zakorzenie jest od młodości udziałem moich licznych przyjaciół i członków rodziny – rychło z Hanką, Miłką, Sławinką i Wisią oraz ich mężami Andrzejem, Piotrem i Marcinem, a także ich synami – naszymi wnukami – Mironem, Barnimem i Rochem na czele, podobnie jak z starszym Bratem Edwardem oraz kuzynami Borzyszkami i ich rodzinami! Również z rodzinami naszych śp. 5 siostr, z których szczecińska reprezentacja czeka z koncertem. (Martyna Szczepaniak to najmłodsza wnuczka mojej najstarszej siostry Eugeni!).

Dziękując Wam wszystkim raz jeszcze, muszę powiedzieć, że o mało co by mnie tu nie było, albowiem o zaproszenie na to spotkanie musiałem się dobitnie upomnieć, szantażując nieobecnością.

Jak Państwo wiecie, wyrosłem nie tylko po trochu w tradycjach kulturalnych Wielkiej Ziemi Zaborskiej, mego rodzinnego Karsina, bliskich miast – Czerska, Chojnic, Brus i Kościerzyny, po trochu wielkiej rodziny.

Z domu wyniosłem nieprzekonujące dla wielu przekonanie, że dobra robota sama się chwali; że życie to praca – w duchu dewizy ora et labora, a najpiękniejszą formą modlitwy jest dobrze wykonana praca – nauka i praca...

Poznałem bowiem w dzieciństwie i młodości wielu wspaniałych ludzi – obywateli, gospodarzy świętej ziemi kaszubsko-pomorskiej, ukształtowanych w okresie zaboru oraz II RP, wyrosłych w przekonaniu, iż tylko nauką i pracą narody – ludzie się bogacą. – Pracą, oczywiście, organiczną! Ludzie uczciwi! Ale też widziałem i widzę wciąż coś innego..., co wcale nie przekreśla tamtego...

Ukształtowało mnie – po części dzięki mojej ciekawości, wrażliwości i aktywności – środowisko ludzi reprezentujących nasze zróżnicowane, wielokulturowe Pomorze – Wielkie Pomorze – od Karsina po Szczecin z Gdańskiem, Sopotem i Gdynią, gdzie wieje wiatr od morza; gdzie większa nieco otwartość na świat i ciekawość innych; gdzie niekiedy zdrowszy klimat – także duchowy, nie tylko naszego miasta, regionu – części RP i EU; gdzie przed półwieczem ks. Bernard Sychta w *Słowniku gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* zanotował multum mądrych, życiowych refleksji naszych poprzedników, a między innymi to, że „w biedze le żyd je dobri”. – W biedzie tylko Żyd pomoże!

Kiedyś z tyłu mojej czarnej w młodości brody (a i dziś także ze względu być może na czarny charakter), rodacy obdarowywali mnie szacownym imieniem żyd, biorąc za bogatszego duchowo i bliższego Matce Bożej – Panu Jezusowi, niż może jestem! Ale zawsze podkreślam, iż Kaszuby to Ziemia Obiecana, a jej i nasze podobieństwo do Izraela dostrzegam na każdym kroku.

Po LP w Kościerzynie wybrałem studia historyczne na WSP w Gdańsku; mniej może ze względu na historię, więcej na bardzo rodzinny i bliski Gdańsk. Już wtedy bliska była mi nie tylko historia i etnografia, czy filologia, ale moja Pani od historii namawiała wręcz na chemię... No i po kilku latach studiów trafiła mi się chemia, reprezentowana do dziś w rodzinie przez moją białkę – Hankę, poznaną dzięki „Pomoraniu”. Dzięki i Niej – chemiczce, nasze córki także wyrosły w klimacie wiatru od morza – na uniwersytecie czynnego życia.

Niektórzy z Państwa znają „Moich mistrzów i przyjaciół” – tych śp., którym dziś raz jeszcze serdecznie dziękuję, podobnie jak Państwu! Cieszę się, że dziś są z nami profesorowie Lech Mokrzecki i Bogusław Cygler, u których tak niedawno zdawałem mile wspomniane egzaminy. Obok gdańskich mistrzów – śp. profesorów UG – Stanisława Gierszewskiego, Stanisława Mielczarskiego, Wacława Odyńca i Romana Wapińskiego – był to m.in. patron latosiego roku – prof. Gerard Labuda, który w testamencie pozostawił nam bardzo wiele – także wiele do zbadania i napisania!

Wśród mistrzów był też pjesniodzejôrz, Mëster Jan Trepczik i Jego białka Leokadia z sjätégò Wejrowa. Po raz pierwszy Ich koncertu słuchałem przed półwieczem, niedaleko stąd w Klubie Budowlańców. Duetowi L. i J. Trepczyków, starków dr Witosławy Frankowskiej, akompaniowała jej mama, Zofia Kamińska. Mëster Jan także recytował swój programowy wiersz *Kaszëbskò mòwa*. Jeden z ciut starszych drëchów kręcił wtedy głowę, mówiąc, że to zbyt niezrozumiały język i wiersz. A jam zauważył, że to będzie nasz utwór na miarę inwokacji z *Pana Tadeusza*. Wtedy to też, dzięki nam Pomorańcom i naszej przyjaźni z Trepczykami, pieśni Jana Trepczyka poszły w cały kaszubsko-pomorski świat, a imię Klubu „Pomorania” stało się synonimem Zrzeszenia. – Jeszcze dziś towarzyszą mi tamte marzenia i tamta rzeczywistość.

Cieszę się, że byłem przytomny, gdy kaszubszczyzna zabrzmiała po raz pierwszy w katedrach Oliwy, Gdańska, Pelplina i Szczecina, a i w wielu innych naszych kościołach; gdy pojawiły się tam po raz pierwszy tablice pamiątkowe z napisami w języku kaszubskim; gdy język nasz zadomawiał się w szkołach i mediach; gdy pojawił się także w parlamencie i nauce. Było to jeszcze w epoce PRL i początkach III RP – na drodze ku rzeczywistości określonej ustawą z 2005 roku. Cieszę się, że byłem przytomny przy realizacji – spełnianiu niejednego z marzeń poprzednich pokoleń; że udało mi się łączyć pracę zawodową i społeczną, nie tracąc szczęścia bycia w rodzinie, gdzie jak wszędzie radości i smutki są codziennością, ale rodzina się trzyma! Mam nadzieję, że się utrzyma, podobnie jak samorządowe wspólnoty gminne i inne, o których mówiliśmy na Kongresach – II Kaszubskim, I Kociewskim i Pomorskim z myślą o przyszłości...

Cieszę się, że na naszej, bowiem nie tylko mojej, drodze kaszubskiej, kaszubsko-pomorskiej, w tej 70-letniej wędrówce przez mały i niemały świat, poznałem także poza Kaszubami tylu wspaniałych ludzi, wśród których był i jest ks. prof. Józef Tischner. W marcu z okazji jego 85. urodzin będziemy przeżywali w Gdańsku Dni Tischnerowskie. Zapraszamy m.in. do unikatowej w świecie świątyni, nazwanej przez Krajniaków z Wielkiego Buczka katedrą kaszubską w Gdańsku, czyli do kościoła św. Jana, gdzie 13 III, dzień po urodzinach ks. Józefa, J.E. X Abp Tadeusz Gocłowski będzie przewodniczył mszy św. dziękczynnej. Będziemy dziękowali Niebu za ks. Józefa i prosili o więcej Tischnerów, podobnych Jemu mistrzów.

Chciałbym, by towarzyszący nam bohaterowie codziennej pracy organicznej, dający przykład obywatelskiej postawy, tacy jak właśnie Góral, Krakus i Podhalanin ks. J. Tischner; Pomorzanin i Pelpliniak z Warszawy ks. Stanisław Pasierb, czy Kaszuba z ducha i z Gdańska, Lech Bądkowski – rzecznik zrzeszenia, solidarności i samorządności, stanowili tkanę łączącą między różnymi środowiskami, nie tylko świata nauki i kultury, między regionami RP oraz między Polską a innymi krajami Europy i świata, ale przede wszystkim między nami – różnymi środowiskami i pokoleniami – z kulturą w centrum.

W każdym czasie, ale obecnym szczególnie, w całej Europie, potrzebni są ludzie na miarę wybitnych postaci z pokolenia ks. Patrona Piotra Wawrzyniaka, czy ks. Patrona Bolesława Domańskiego, oraz Lecha Bądkowskiego, jak i znanego tej trójcy mecenasa Bernarda Chrzanowskiego – tego, który będąc w Poznaniu przed stuleciem „Poruszył wiatr od morza”, a na Kaszubach spoczął wiele lat po swojej śmierci., dzięki trudom Tadeusza Jabłońskiego, Hani Kościeleckiej i Felka Borzyszkowskiego...

Śpiewając dziś tak często pieśń „Zemia rodnô, pészny kaszëbsczy kraju, òd Gduńska tu, jaż do Roztoczi brôm...”, pamiętajmy, iż pieśń ta zobowiązuje do poznawania i współdziałania z wszystkimi mieszkańcami tej nadbałtyckiej ziemi – ludźmi wielu etni, religii i kultur, a nas Kaszubów – Polaków szczególnie z sąsiadami – nie tylko Pomorzanami – Niemcami.

Cieszę się, że z okazji tych moich, niestety, już 70. urodzin, obok imion organizatorów naszego spotkania zaistniały także dobitnie Uniwersytet Gdański i Gdańskie Towarzystwo Naukowe; obok historii także etnologia i etnofilologia, jak i niejedno muzeum, a nawet Stacja Naukowa PAU w Gdańsku i bliski nam Kraków, dokąd droga wiedzie przez Warszawę, a skąd bliżej do Łopusznej, Lublina, Katowic i Wrocławia, niczym od nas do Elbląga, Torunia, Bydgoszczy, Olsztyna i Poznania, czy Kopenhagi i Monachium oraz Düsseldorfu, Hamburga i Bremy...

Cieszę się, że młodzi i najmłodszy – mego pokolenia następcy – mogą bez większych ograniczeń studiować i pracować, zwłaszcza naukowo, w każdym ważnym dla nich ośrodku Polski i Europy, a także w innych zakątkach świata. To wielka wartość, ale i zadanie. Wciąż bowiem żyjemy w ciekawych czasach...

Aktualnie Wrocław jest europejską stolicą kultury, do której to roli pretenduje także Gdańsk. Mam nadzieję, że to się stanie, ale dziś jakby były inne problemy, zadania były pilniejsze – ważniejsze, a stanowiące dla nas swoisty egzamin z naszego człowieczeństwa, dające także innym nadzieję na lepszą przyszłość. – Myślę o uchodźcach, myślę o franciszkańskim nauczaniu Ojca Św. Franciszka, tak bliskim m.in. śp. Marianowi Kołodziejowi i innym. Myślę o tym, byśmy zachowali twarz godną chrześcijańskich tradycji – symboliki Trzech Krzyży i Europejskiego Centrum Solidarności...

Zawsze i wszędzie potrzebne są bowiem franciszkańskie „Pokój i Dobro” – nie tylko dla nas!

A dobro, jak powiedział mędrzec, to działanie – to czynienie czegoś konkretnego we właściwym czasie! – Marzy mi się, byśmy naszego czasu nie zmarnowali...

Jeszcze raz dzięki Wam – Ekscelencjo i Magnificencjo, Panie Marszałku i Panie Prezydencie, Piękne Panie i Dostojni Panowie, Lubòtni Drësze – Mistrzowie i Przyjaciele z Familią na czele – za wszelkie dobro, jakie dzięki Wam stało się i moim udziałem! – To smakò za wicy! – A stąd – póki co – „Gaudeamus igitur...”, „Użyjmy żywota, wszak żyjem tylko raz...”

Z niejedną spośród podobnych, a bliskich mi mądrości żyłem dotąd nieco na bakier. Stąd po siedemdziesiątce chciałbym użyć jeszcze żywota – wiele przeżyć, wiele poznać, przestudiować, przeczytać, zobaczyć!

Mogę rzec, że miałem dotąd – obok zwyczajnych trosk i smutków – wiele szczęścia; otrzymałem też bardzo wiele, za co dziękuję Wam oraz pięknemu Niebu i takiejż Ziemi!

Jednakże mimo upływu lat nie zmalała, a wręcz wzrosła we mnie chciwość przyjemności, twórczego życia – satysfakcji, jaką daje przyroda i dobrze wykonana robota.

Zatem niech żyje... ba! Niech żyje i rozwija się nasz świat – nie tylko Gdańsk, Słupsk i Szczecin, Lubeka i Kopenhaga! Jeszcze raz dziękuję za pieśni! Albowiem: „Jak wielką moc posiada śpiew! Rozprasza smutki, koi gniew...”. Więc „precz smutki, niech giną, wspomnienia niechaj płyną...” Niech na tym padole nikomu z nas nigdy nie zabraknie radości i przyjemności... – dobrych wspomnień i marzeń. A gdy o moje przyjemności chodzi, to wymienił je dawno i niedawno temu Bertold Brecht. Więc na sam koniec tego Słowa Jubilata Drodzy Państwo posłuchajcie:

Oto wiersz Brechta pt. *Przyjemności*:

Pierwsze poranne spojrzenie z okna,
Odnaleziona stara książka,
Twarze w uniesieniu,
Śnieg, zmieniające się pory roku,
Gazeta,
Pies,
Dialektyka,
Prysznic, pływanie,
Stara muzyka,
Wygodne obuwie,
Pojmowanie,
Nowa muzyka,
Pisanie, sadzenie roślin,
Podróż,
Śpiew,
Życzliwość.

– Tegoż, a szczególnie życzliwości Państwu i sobie więcej życzę oraz... dziękuję za przybycie i uwagę.